

Goldberg, Jakub

Żydzi na gościach polskich i obcych w XVII-XVIII wieku

Przegląd Historyczny 96/2, 245-256

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JAKUB GOLDBERG
Uniwersytet Hebrajski
Jerozolima

Żydzi na gościńcach polskich i obcych w XVII–XVIII wieku¹

Już legenda o Żydzie wiecznym tułaczem mówi o ciągłym przemieszczaniu się przedstawiciela tego narodu. „Wieczny tułacz” nie mógł spocząć ani na chwilę wskutek rzuconej nań klątwy², natomiast w rzeczywistości Żydów skłaniały do podróży zarówno bodźce natury gospodarczej, jak i potrzeby wynikające z ich aktywnego udziału w innych dziedzinach życia oraz rozproszenia i działalności zmierzającej do zapobiegania grożącym tej nacji prześladowaniom. U schyłku XVIII w. anonimowy autor relacji podróżniczej spisanej w języku niemieckim spostrzegł, że na polskich drogach poza szlachtą i pocztylionami spotyka się jedynie Żydów³. Można zaryzykować twierdzenie, że Żydzi stanowili obok szlachty⁴ najbardziej mobilny element wśród ludności dawnej Rzeczypospolitej. Byli jednak inspirowani przez inne czynniki i wyruszali w drogę dla osiągnięcia całkiem innych celów niż pozostali podróżnicy⁵. Skłania to do dokładniejszego ustalenia celów tych podróży, składu społecznego i stylu życia Żydów wędrujących po polskich gościńcach, rodzaju używanych przez nich środków lokomocji, roli religijnego zakazu podróżowania w soboty oraz kosztów inicjowanych przez nich eskapad⁶.

Liczne podróże Żydów polskich stanowiły nieodłączny element uprawianego przez znaczną część tej społeczności handlu krajowego i międzynarodowego. Wędrowali również Żydzi zajmujący się innymi zajęciami oraz syndycy — reprezentanci gmin, sejmów i sejmików żydowskich⁷, którzy ingerowali w wewnętrzne sprawy kahałów i powstałe w tych kręgach konflikty. Syndycy wykonywali też inne zleczone im zadania, mianowicie

¹ Dziękuję dr. Adamowi Tellerowi za pomoc w zbieraniu materiałów do niniejszego artykułu.

² Cytaty z tekstów hebrajskich i niemieckich tłumaczył autor. R. E d e l m a n, *Ahasuerus, the Wandering Jew: Origin and Background*, [w:] *The Wandering Jew*, wyd. G. H a s a n – R o k e m, A. D u n d e s, Bloomington 1985, s. 5–10; E. K ö n i g, *The Wandering Jew: Legend or Myth?*, ibidem, s. 11–26; H. M a c c o b y, *The Wandering Jew as sacred Executioner*, ibidem, s. 236–260.

³ *Schilderungen oder Reisen eines Kosmopoliten*, Leipzig 1795, s. 26–27.

⁴ W. Ł o z i ń s k i, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1969, s. 241–243.

⁵ Cf. A. M a ą c z a k, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1978, s. 280–282.

⁶ Cf. koszty podróży po Europie w XVI i XVII w., ibidem, s. 81–105.

⁷ J. G o l d b e r g, *Żydowski Sejm Czterech Ziem w społecznym i politycznym ustroju dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, wyd. A. L i n k – L e n c z o w s k i, Kraków 1991, s. 55; A. L e s z c z y ń s k i,

docierali do dworu królewskiego oraz do siedzib magnackich w celu uzyskania poparcia dla obrony interesów i uprawnień swoich mocodawców. Zabiegi ich bywały na ogół skuteczne, co skłaniało starszyznę gmin i sejmów żydowskich do dalszych interwencji i pociągało za sobą wyjazdy syndyków do rezydencji wpływowych protektorów. Syndycy zwykle szybko przybywali na wyznaczone miejsce, co zauważył komisarz Komisji Dobrego Porządku w Kazimierzu Dolnym, stwierdzając w 1765 r., że „starozakonny Lejzor Izraelowicz Opatowski obywatel kazimirski, będąc obrany od całego kahału miasta Kazimierza Dolnego do Warszawy po confirmacją przywilejów, ten tedy przy boskiej pomocy i staraniu swoim w dniach trzech wyrobił i przywiózł”⁸.

W XVI w. pojawił się czynnik sprzyjający przyjazdom młodzieży żydowskiej z innych krajów do Rzeczypospolitej. Istniejąca tu tolerancja religijna⁹ stwarzała dogodniejsze niż gdziekolwiek indziej warunki do nauczania Talmudu i Tory. Kronikarz żydowski Natan Hanower podkreślał w połowie XVII w., że „Polska stała się filarem Tory — bo Torę nauczano tam na większą skalę niż we wszystkich innych krajach diaspory”¹⁰. Jeszyboty polskie uznane zostały za europejskie centra studiów judaistycznych i zyskały sławę w gminach żydowskich na całym kontynencie¹¹. W ślad za tym zaczęły przyjeżdżać z różnych krajów grupy młodzieńców żydowskich, garnących się do cieszących się taką renomą uczelni¹². Jedną z nich był jeszybot w Brześciu nad Bugiem, o którym pisał Szymon Starowolski, że „Żydzi prowadzą tutaj swoją szkołę, w całej Europie sławną, do której zjeżdżają się z Italii, Niemiec, Moraw, Śląska”¹³. Czynnikiem wzmagającym mobilność stał się powstały w połowie XVIII w. na ziemiach Rzeczypospolitej i zyskujący coraz liczniejszych zwolenników chasydyzm. Zaczęły wówczas mnożyć się pielgrzymki chasydów do dworów cadyków, rozproszonych na obszarze Rzeczypospolitej.

Do częstych wyjazdów skłaniały Żydów polskich również sprawy rodzinne — potrzeba odwiedzenia członków rozproszonych familii i utrzymania z nimi kontaktu. Zwłaszcza że w XVII i XVIII w. następowała dekoncentracja rodzin żydowskich. Proces ten był rezultatem ustawicznej pogoni za zarobkiem oraz zawierania małżeństw między osobami wywodzącymi się z różnych ośrodków. Żydzi na ogół nie zważali na obowiązujący w wielu miastach szlacheckich zakaz kojarzenia małżeństw z partnerami z miejscowości należących do innych dziedziców¹⁴. Związki matrymonialne wśród Żydów zawierane były

Sejm Żydów Korony, Warszawa 1994, s. 117–121; A. Michałowska, *Między demokracją a oligarchią. Władze gmin żydowskich w Poznaniu i Swarzędzu (od połowy XVII do końca XVIII wieku)*, Warszawa 2000, s. 56–57; cf. J. Katz, *Masoret u'maszber* [Tradycja i kryzys], Jerozolima 1958, s. 106–108.

⁸ Oświadczenie zamieszczone w confirmacji przywileju dla gminy żydowskiej w Kazimierzu Dolnym z 16 lipca 1765, *Jewish Privileges in the Polish Commonwealth*, wyd. J. Goldberg, t. I, Jerozolima 1985, s. 122.

⁹ Cf. J. Tazbir, *Państwo bez stosów*, Warszawa 1973; cf. idem, *Dzieje polskiej tolerancji*, Warszawa 1973.

¹⁰ N. Natan Hanower, *Sejfer jawen* [Księga o głębokim bagnie], wstęp J. Fichman, Jerozolima 1961.

¹¹ Ibidem; Ch. Szmeruk, *Bachurim m. 'Aszkenaz b'jesziwot b'Polin* [Młodzieńcy żydowscy z Niemiec w jeszybotach w Polsce], [w:] *Sejfer jowel l'icchaak Ber* [Księga ku czci Icchaka Bera], wyd. Sz. Ettinger, Sz. Baron, B. Dinur, J. Halperin, Jerozolima 1960, s. 305–307.

¹² Ibidem.

¹³ S. Starowolski, *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, wyd. A. Piskadlo, Kraków 1976, s. 88.

¹⁴ J. Goldberg, *Jewish Marriage in Eighteenth-Century Poland*, „Polin” t. X, 1997, s. 24–25, 30–31.

wówczas wyłącznie za pośrednictwem swatów¹⁵, którzy jeździli z miasta do miasta i z miasteczka do miasteczka, gdzie szukali odpowiadających ówczesnym kryteriom partnerów. Był to jeden z charakterystycznych przejawów mobilności dawnego społeczeństwa żydowskiego.

Tak się złożyło, że znaczna część Żydów w diasporze sporo czasu spędzała w drodze, co skłoniło prawodawców żydowskich do uwzględnienia sytuacji wynikających z takiego trybu życia. W ułożonym w XVI w. kompendium przepisów religijnych, „Szulchan aruch” („Nakryty stół”) znajdujemy oddzielny paragraf nakazujący Żydom, aby przed wyruszeniem w podróż złożyli datek na cele filantropijne i w ten sposób zapewnili sobie opiekę boską¹⁶. Paragraf ten zawiera też dostosowane do warunków podróży przepisy dotyczące porządku modlitw i określające pory dnia, w których należy je odmawiać. Według zamieszczonych tam wskazań, Żydzi będący w drodze powinni zatrzymać się w celu odprawienia modłów, a gdyby okazało się to niemożliwe, to podczas jazdy mają wypowiedzieć specjalne, przeznaczone na takie okoliczności błogosławieństwo¹⁷. Nie pominięto też ostrzeżeń przed grożącymi im w drodze niebezpieczeństwami. Przystrogi te wynikały z doświadczeń i niebezpieczeństw, na jakie narażeni byli nie tylko Żydzi z racji swojej narodowej i religijnej przynależności, ale również inni podróżnicy¹⁸.

Niewielka garść informacji o nieszczęściach, jakie spotykały Żydów na gościńcach i w miejscach postoju, zawarta jest w responsach rabinackich. Dotyczą one przede wszystkim wypadków zakończonych śmiercią podróżnych. Przewaga tego rodzaju informacji wynikała z konieczności przestrzegania przepisów religii mojżeszowej, według których żony zaginionych lub zmarłych z dala od miejsca zamieszkania mężów nie uznawano za wdowy. Miały one odrębny status społeczny określaną hebrajską nazwą *aguna*. Nie mogły zawierać ponownych związków matrymonialnych, dopóki naoczni świadkowie nie potwierdzili zgonu ich małżonków. W związku z tym znajdujemy w kilku responsach zeznania świadków na temat okoliczności towarzyszących śmierci Żydów w czasie podróży. Jedna relacja dotyczy kupca żydowskiego, który w końcu XVII w. przyjechał na jarmark do Jarosławia i zginął podczas pożaru domu, w którym udzielono mu gościny¹⁹. Pojawia się też sprawa Żydów, którzy chorowali i nie mogli kontynuować rozpoczętej podróży. Jeśli znaleźli się w mieście, gdzie istniał przytułek i szpital prowadzony przez gminę żydowską²⁰, to otrzymywali tam opiekę, a po wyzdrowieniu ruszali w dalszą drogę. Urodzony w okolicach Nowogródka filozof Salomon Majmon zachorował podczas swojej wędrówki i znalazł się w żydowskim szpitalu w Berlinie, i nawet żałował, że szybko wyzdrowiał, bo stracił przez to

¹⁵ J. K a t z, op. cit., s. 171, 305.

¹⁶ *Kicur Szulchan Aruch* [Skrócony Szulchan Aruch], wyd. S. G a n c f r i e d, Bnej Brak 1984, par. 68 (hebr.). Tradycja żydowska przestrzegana jeszcze w Jerozolimie w XIX w. zalecała, aby przed podróżą podejść do Ściany Płaczu i ręką trzymać się jej kamieni. Tylko taki bezpośredni kontakt z *sanctissimum* miał zapewnić szczęśliwy powrót do domu.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Cf. A. M a c z a k, op. cit., s. 175–179.

¹⁹ M. S z t e r n, *Szejlot w' tszuwot*, Frankfurt nad Menem 1692; II wyd. Jerozolima 1940, s. 33–36 (hebr.).

²⁰ Cf. *Die Landessynode der großpolnischen Judenschaft*, wyd. L. L e w i n, Frankfurt nad Menem 1926, s. 43; cf. S. F. G a j e r s k i, *Szpitale żydowskie na Rusi Czerwonej w XVI–XVIII wieku*, „Biuletyn ŻIH”, 1979, nr 4, s. 25–33; cf. J. G o l d b e r g, *Bieda oraz dobroczynność Żydów polskich w dawnej Rzeczypospolitej*, „Kultura i Społeczeństwo” t. XLIII, 1999, s. 15.

swoje jedyne schronienie²¹. Gorszy był los kupca krakowskiego, który chorował w drodze. Zaopiekował się nim towarzysz podróży, również pochodzący z Krakowa. Ponieważ nie zdołał uratować swojego ziomka, złożył w tej sprawie zeznanie przed sądem rabinackim²². Inny charakter miała sprawa kupców żydowskich przejeżdżających w XVII i XVIII w. przez tereny Podkarpacia, gdzie narażeni byli na napady grasujących tam grup „opryszków”. Z responsu z drugiej połowy XVIII w. dowiadujemy się, że nie tylko rabowali oni towary, ale traktowali ich właścicieli jak zakładników i żądali pieniędzy za ich uwolnienie²³. Gminy żydowskie na wschodnich terenach Rzeczypospolitej wielokrotnie organizowały zbiórki pieniężne na wykupienie Żydów zagarniętych w jasyr podczas napadów tatarskich²⁴. Okazuje się, że wzywano je, aby podjęły analogiczną akcję w celu uwolnienia osób pojmanych przez „opryszków”²⁵.

Żydzi polscy, w przeciwieństwie do jeżdżących po Polsce cudzoziemców, rzadko wspominali swoje wędrówki w kraju i za granicą. Pewną namiastkę takich przekazów stanowią teksty trzech pamiętników z XVIII i początków XIX w., skreślone przez autorów wywodzących się ze społeczności żydowskiej²⁶. Jednym z nich był piszący po niemiecku Salomon Majmon, który pragnął studiować medycynę, gdyż była to jedyna dostępna wówczas dla Żydów dyscyplina uniwersytecka. W tym celu opuścił swój dom i rodzinę, by po długotrwałej, pełnej rozmaitych powikłań tułaczce dotrzeć do środowiska skupionego wokół Mojżesza Mendelsoina w Berlinie. Wprawdzie nie rozpoczął studium medycyny, lecz znalazł mecenasa, dzięki któremu mógł tworzyć dzieła filozoficzne, które dedykował Stanisławowi Augustowi²⁷. Dwa pozostałe pamiętniki zostały napisane w języku hebrajskim; autorem jednego jest Dow z Bolechowa, znany ze swojej działalności publicznej oraz z roli tłumacza w dyskusji z frankistami. Dow handlował winem, które sam sprowadzał z Węgier. W pamiętniku opisał m.in. przebieg swoich podróży do tego kraju²⁸. Następny hebrajski pamiętnik napisał Mojżesz Wasercug, urodzony w połowie XVIII w. w miasteczku Skoki w Wielkopolsce. Jego przygody podróżnicze zaczęły się po śmierci ojca, który prowadził handel artykułami włókienniczymi i odzieżą. Mojżesz Wasercug był pozbawiony zmysłu kupieckiego i szybko stracił wszystkie pozostawione przez ojca zasoby finansowe. Postanowił więc uzyskać dyplom rzeźnika i w tym celu udał się do Frankfurtu nad Odrą,

²¹ S. Majmon, *Lebensgeschichte*, wyd. Z. Batscha, Frankfurt nad Menem 1984, s. 129.

²² J. Szarit, *Szejlot w'tszuwot*, Kraków 1893; II wyd. Jerozolima 1980, s. 31–34 (hebr.).

²³ O działalności opryszków cf. A. Prochaska, *Samorząd województwa ruskiego w walce z opryskami*, RAU whf, seria II, t. XLIX, 1907.

²⁴ Cf. J. Halperin, *Szwija w'padut b'gzejrot Ukraina w' Lita szemisznat 1648 ad sznat 1660* [Niewola i wykup jeńców w okresie pogromów na Ukrainie w latach 1648–1660], „Zion” 1960, nr 1, s. 17–57 (hebr.).

²⁵ J. Szarit, op. cit., s. 31–34.

²⁶ Cf. J. Goldberg, *Wokół pamiętników Żydów polskich z XVIII wieku. Pamiętnik Mojżesza Wasercuga z Wielkopolski*, [w:] *Trudne stulecia — studia z dziejów XVII i XVIII wieku ofiarowane Profesorowi Jerzemu Michalskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, wyd. Ł. Kądziela, W. Kriegseisen, Z. Zielińska, Warszawa 1994, s. 206–214.

²⁷ S. Majmon, op. cit.

²⁸ *Zichronot r' Dow m. Bolechow*, wyd. M. Wisznicer, Berlin 1922; cf. I. Bartal, *Dow m. Bolechow — pamiętnikarz czasów kryzysu Sejmu Czterech Ziem w XVIII stuleciu*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, s. 81–84. Przekład tego pamiętnika na język polski: *Pamiętniki reba Dowa z Bolechowa (1723–1805)*, tłum. R. Marcinkowski, Warszawa 1994, jest niewierny, zawiera mnóstwo błędów i nie może być wykorzystany jako źródło do badań naukowych, cf. rec. J. Goldberg, KH, t. CII, 1995, nr 3–4, s. 288–290.

gdzie podczas jarmarków starsi gmin żydowskich z Prus i Saksonii angażowali pracowników znających żydowską liturgię i obyczaje. Mojżesz Wascercug uzyskał dobrą edukację judaistyczną i w pełni odpowiadał tym kryteriom. Jednak na początku musiał zadowolić się dorywczymi zarobkami, aż wreszcie został zatrudniony w charakterze rzeźnika, a zarazem nauczyciela i sekretarza w gminie niemieckich Żydów na Pomorzu Zachodnim. Po trzyletnim pobycie na obczyźnie powrócił do rodzinnego miasteczka Skoki i w dalszym ciągu miał się podobnych zajęć, m.in. był sekretarzem kahału w Kórniku i w Płocku. W pamiętniku opisał swoje wojaże po Polsce i ościennych terenach Prus²⁹. Pewne informacje o podróżach Żydów w Wielkopolsce w ostatnim dziesięcioleciu XVIII stulecia zawierają również wspomnienia z dzieciństwa Jacoba Adama z Chodzieży. Spisane zostały w języku niemieckim, bowiem autor resztę życia spędził w Prusach w kręgu Żydów niemieckich³⁰.

Żydzi–autorzy pamiętników rekrutowali się z różnych grup społecznych. Każdy z nich obracał się w innych środowiskach, miał na widoku odrębne cele i w odmiennych warunkach podróżował po Polsce i obcych krajach. Dzięki temu znajdujemy w tych przekazach informacje o celach podróży Żydów polskich w XVIII stuleciu oraz o stylu życia, jaki prowadzili podczas przemieszczania się z miejsca na miejsce. Majmon oraz Wascercug silnie odczuwali potrzebę zmiany swoich siedzib i środowisk, co m.in. skłoniło ich do podjęcia dalekich podróży, chociaż nie posiadali niezbędnych do tego środków finansowych.

Inne sprawy absorbowwały kupców żydowskich, którzy w kraju i za granicą przewozili swoje towary oraz musieli dbać o ochronę ładunku narażonego na rabunek i zniszczenie. Kupcy ci — w przeciwieństwie do Majmona i Wascercuga, którzy nie zawsze wiedzieli, dokąd ich droga zaprowadzi³¹ — starali się dotrzeć bez przeszkód i strat materialnych do wyznaczonej miejscowości, gdzie mieli już przygotowany grunt dla zbytu przywiezionych materiałów oraz możliwość załatwienia różnych spraw handlowych i zakupu towaru, jaki zamierzali zabrać do Polski.

Z pamiętnika Dowy dowiadujemy się, że on sam, tak jak jego brat i ojciec oraz inni kupcy żydowscy importujący wina węgierskie do Polski, konno eskortowali wozy z beczkami³². Jednak nie bacząc na świadectwo Dowy, a jedynie na podstawie informacji podróżującego po Polsce w drugiej połowie XVIII w. Francuza Huberta Vautrina, że Żydzi polscy „chodzą zawsze w pantoflach”³³, sugerowano, iż w takim obuwiu nie mogli jeździć konno, więc byli zdani na inne środki lokomocji³⁴. Pozostawiając na uboczu kwestię ubioru i obuwia Żydów polskich w XVIII w., należy zaznaczyć, że wspomniane sprawy dotyczą przede wszystkim stylu życia oraz sposobu podróżowania przedstawicieli społeczności żydow-

²⁹ *Memoiren eines polnischen Juden*, wyd. H. L o e w e, „Jahrbücher für Jüdische Literatur und Geschichte” t. II, 1910; cf. J. G o l d b e r g, *Wokół pamiętników Żydów*, s. 206–214.

³⁰ A. J a c o b, *Zeit zur Abreise. Lebensbericht eines jüdischen Händlers aus der Emanzipationszeit*, Hildesheim–Zürich–New York 1993, s. 15–24.

³¹ S. M a j m o n, op. cit., s. 129. Tekst dedykacji w języku niemieckim i w przekładzie na polski: *Autobiografia Salomona Majmona* — —, z oryginału niemieckiego — — przełożył i przedmową opatrzył L. B e l m o n t, Warszawa 1913, s. LXXV–LXXIX. W tekście opieram się na oryginalne niemieckie *Autobiografie Salomona Majmona*, bowiem tylko jej część została przetłumaczona na język polski przez L. Belmonta.

³² *Ibidem*, s. 39.

³³ H. V a u t r i n, *Obserwator w Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. I, wyd. W. Z a d z k i, Warszawa 1963, s. 812.

³⁴ I. T u r n a u, *Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 152; cf. eadem, *Ubiór żydowski w Polsce XVI–XVIII wieku*, „Przegląd Orientalistyczny” 1987, nr 3.

skiej. Chociaż tradycyjne wychowanie, jakie otrzymywali wówczas Żydzi polscy, nie przysposabiało ich do jazdy konnej, to jednak osoby posiadające tę umiejętność, nie stanowiły wyjątku w dawnym społeczeństwie żydowskim³⁵. Okazuje się, że niektórzy przemierzali na wierzchowcach znaczne odległości w kraju i za granicą. Ze słów Dowa wynika, że interesował się tą dziedziną, lubił jazdę wierzchem i nawet stał się miłośnikiem koni. Kilkakrotnie podkreślał, że niekiedy handlował nimi, a na Węgry jeździł na dobrych koniach prowadząc ze sobą luzaka, z satysfakcją podkreślał też walory swoich wierzchowców³⁶.

Mobilność Żydów polskich krępowały przepisy religijne, zabraniające korzystania z wszelkich środków lokomocji w soboty i święta. Zakazy te były powszechnie respektowane w dawnym społeczeństwie żydowskim, a szczególnie dawały się we znaki, kiedy trzeba było wzywać pomoc lekarską. Przede wszystkim odczuwali to Żydzi mieszkający na wsi i w małych miastach³⁷, gdzie nie było lekarzy i trzeba było sprowadzać ich z innych miejscowości. W takiej sytuacji znalazł się Mojżesz Wasercug, bo w Kórniku, gdzie zamieszkał, nie było żadnego Żyda-lekarza, a w celu sprowadzenia w sobotę takiego medyka należało uzyskać dyspensę, jakiej w szczególnych wypadkach udzielał sąd rabinacki. W związku z tym w jego pamiętniku czytamy: „Tak też się stało, że zachorowałem w Pesach w dniu c[zytania] H[agady], a towarzystwo, które przyszło mnie odwiedzić, było zaniepokojone moim stanem i w piątek, przed nadejściem s[więtej] soboty wysłali [posłańca] do Poznania, aby sprowadził żydowskiego lekarza, powszechnie znanego specjalistę o nazwisku Cabernhajm. Nie zdążyłby jednak przybyć do Kórnika przed zapadnięciem soboty, więc zwrócił się do s[ądu] rabinackiego w Poznaniu, aby zezwolono mu pojechać o tej porze do Kórnika. S[ąd] zezwolił mu na to ze względu na niebezpieczeństwo dla mojego życia. Przybył on w środku nocy i dał mi lekarstwa, w niedzielę zaś pojechał z powrotem zostawiając mi leki i trunki”³⁸.

Kupcy żydowscy przewożący na długich trasach swoje towary dokładali starań, aby godnie świętować sobotę. Jeśli nie udało im się dotrzeć do wyznaczonego miejsca przed nadejściem święta, to w piątek wieczorem musieli przerwać podróż. Trwające całą dobę postoje narażały ich na koszty i trudności. Niektórzy radzili sobie w ten sposób, że sami zatrzymywali się w określonym miejscu, natomiast wozy z towarami, ciągnięte zazwyczaj przez wolno posuwające się woły, szły dalej. Kupiec doganiał je dopiero po wygaśnięciu soboty³⁹. Najprawdopodobniej tak samo postępowali wspólnicy największego ze znanych nam transportów kupców żydowskich w dawnej Rzeczypospolitej, którzy w 1765 r. na trasie między Zabłudowem a Łęczną przemycili aż 48 wozów tytoniu z zaprzęgniętymi do nich 252 wołami⁴⁰. Odległość między wspomnianymi miastami wynosi w przybliżeniu 250 km, woły zaś posuwają się z szybkością około 20 km dziennie⁴¹. W tym przypadku ciąg-

³⁵ Dow sprzedawał swoje wierzchowce swoim krewnym i innym Żydom, na ich własny użytek, *Zichronot r' Dow m. Bolechow*, s. 51, 57.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Cf. S. Majmon, op. cit., s. 129.

³⁸ *Memoiren eines polnischen Juden*, s. 101.

³⁹ J. Katz, *Goj szel szabat* [Szabes goj], Jerozolima 1983, s. 74.

⁴⁰ Cf. J. Goldberg, *Największy transport handlowy kupców żydowskich w Rzeczypospolitej i ich przygody*, [w:] *Między zachodem a wschodem. Studia ku czci Jacka Staszewskiego*, red. J. Dumowski, B. Dybaś, K. Mikulski, J. Poraziński, S. Roszak, Toruń 2003, s. 186–189.

⁴¹ Cf. J. Baszanowski, *Z dziejów handlu polskiego w XVI–XVIII w.: handel wołami*, Gdańsk 1977, s. 192.

nęły one olbrzymi ładunek po bocznych drogach, więc tempo musiało być jeszcze wolniejsze. W każdym razie przejechanie takiej trasy musiało trwać ponad tydzień, a w międzyczasie przypadała sobota. Po przekazaniu zaufanym osobom pieczy nad transportem mogli w piątek przerwać podróż i nazajutrz wieczorem dopędzić wolno posuwającą się kawkadę.

Sobota była dniem wytchnienia dla kupców żydowskich prowadzących handel w zasięgu rynku regionalnego, którzy przez cały tydzień jeździli od targu do targu i od jarmarku do jarmarku⁴². Mojżesz Wasercug pisze, że w jego rodzinnym miasteczku Skoki „dochody, jakie uzyskiwali kupcy, nie wystarczały na utrzymanie rodziny, więc objeżdżali okoliczne jarmarki, gdzie zbywali swoje towary”⁴³. Byli między nimi i tacy mieszkańcy rozwijającej się w XVIII w. pod względem gospodarczym Wielkopolski⁴⁴, którzy z dala od domu zajmowali się handlem wędrownym i jedynie święta spędzali w rodzinnym gronie⁴⁵. W ten sposób podróże kupców żydowskich z małych miast wielkopolskich powodowały całodniową lub wielotygodniową nieobecność ojców i mężów, co oczywiście nie sprzyjało prowadzeniu regularnego życia rodzinnego⁴⁶.

Innym rodzajem podróży kupców żydowskich był organizowany przez nich spław towarów z dóbr sieniawskich Czartoryskich Sanem i Wisłą do Gdańska⁴⁷ oraz z majątności radziwiłłowskich w Wielkim Księstwie Litewskim Niemnem do Królewca⁴⁸. Spław rzeczny był dla Żydów dogodniejszy od transportu lądowego, bowiem przepisy zakazujące jazdy w soboty i święta nie dotyczyły żeglugi, więc bez przerwy mogli płynąć do miejsca przeładunku towarów.

Wielu kupców żydowskich oraz Żydów trudniących się innymi procederami posiadało własne wozy i zaprzęgi konne, co świadczy o mobilności właścicieli tych pojazdów. W XVI i XVII w. Żydzi w wielu miastach szlacheckich byli nawet zobowiązani do wysyłania podwód na potrzeby dziedziców⁴⁹. Nie był im obcy też zawód furmana, a w takich miastach, jak Krotoszyn, Lubartów czy Opatów, liczba ich w połowie XVIII w. wynosiła od 4 do 15⁵⁰. Żydzi byli też pocztylionami, a w relacji Wiliama Coxa z podróży po Polsce w drugiej połowie XVIII stulecia czytamy: „jeśli chcesz mieć konie pocztowe, Żyd ci się o nie posta-

⁴² A. J a c o b, op. cit., s. 15–16; *Memoiren eines polnischen Jude*, s. 95.

⁴³ Ibidem; cf. J. G o l d b e r g, *Bieda oraz dobroczynność*, s. 9.

⁴⁴ J. T o p o l s k i, *Model gospodarczy Wielkopolski w XVIII wieku; przykład regionu rozwijającego się*, [w:] idem, *Gospodarka polska a europejska w XVI–XVIII wieku*, Poznań 1977, s. 267–282.

⁴⁵ A. J a c o b, op. cit., s. 15–16.

⁴⁶ Cf. J. G o l d b e r g, *Bieda oraz dobroczynność*, s. 9.

⁴⁷ M. J. R o s m a n, *The Lords' Jews. Magnate–Jewish Relations in the Polish–Lithuanian Commonwealth during the Eighteenth Century*, Cambridge Mass. 1990, s. 89–104; J. B u r s z t a, *Handel magnacki i kupiecki między Sieniawą nad Sanem a Gdańskiem od końca XVII do połowy XVIII wieku*, RDSG t. XVI, 1954, s. 198.

⁴⁸ A. T e l l e r, *Tafkidam ha'kalkali w'madamam ha'chewrti szel ha'jehudim b'ahuzot bejt Radziwill b'Lita ba'mea 18* [Rola gospodarcza i status społeczny Żydów w dobrach litewskich Radziwiłłów w XVII wieku], praca doktorska w Uniwersytecie Hebrajskim w Jeruzolimie, 1997.

⁴⁹ W pierwszej połowie XVII w. świadczenia te były niemal powszechne, więc Żydzi sprowadzeni do nowo założonego Swarzędza zostali zwolnieni z tego obowiązku. *Jewish Privileges in the Polish Commonwealth*, t. I, s. 323; królowa Maria Kazimiera zwolniła Żydów w Olesku z obowiązku dostarczania podwód, ibidem, s. 234; tak samo Bogusław Radziwiłł w 1650 r. zwolnił z tych świadczeń Żydów w Sokołowie, ibidem, s. 315.

⁵⁰ R. M a h l e r, *Jidn in amolikt Pojln in licht fun cifern* [Żydzi w dawnej Polsce w świetle liczb], Warszawa 1958, s. 62–63.

ra i Żyd nimi powozi”⁵¹. Natomiast jadący dwadzieścia lat później z Mitawy do Wilna geolog Georg Forster, mający zresztą negatywne mniemanie o narodzie żydowskim, wystawił bardzo złe świadectwo swojemu woźnicy, którym był Żyd litewski. Forster podkreśla, że „wóz prawie nie posuwał się naprzód, gdyż konie były nie tylko mniejsze aniżeli zwykle osły, ale ponadto tak mizerne, wymęczone i pokryte krostami, że nadzieja moja dostania się z ich pomocą do Wilna prysła całkowicie”⁵². Odmienną opinię wyraził przejeżdżający wówczas przez Polskę Fryderyk Schulz, korzystający również z usług poczytliwa Żyda. Twierdził on, że wprawdzie tak konie, jak i sam poczytliwy wyglądali biednie, to jednak woźnica „powoził bardzo zręcznie, prędko i ostrożnie”⁵³.

Żydzi bardzo rzadko posiadali własne powozy. Jeśli nie byli objuczeni towarami, to najczęściej podróżowali dylizansami, o ile oczywiście mogli sobie na to pozwolić. Mojżesz Wasercug podczas swoich podróży z Kórnika do Poznania dojeżdżał własnym wozem do najbliższej stacji pocztowej, gdzie przesiadał się do wygodniejszego i szybciej podążającego dylizansu, którym docierał do celu⁵⁴. W Prusach miało to specjalne znaczenie, Salomon Majmon wspomina, że na rogatkach Berlina przedstawiciele gminy żydowskiej przepuszczali Żydów podróżujących w dylizansach⁵⁵, natomiast zabraniali pozostawać na miejscu biedakom, którzy przybywali do tego miasta na wozach lub pieszo⁵⁶. Przez stosowanie takiej selekcji kahał berliński starał się wykazać, że podporządkowuje się wprowadzonym w połowie XVIII w. nakazom, niedopuszczającym do powiększania liczby ludności żydowskiej w tym mieście⁵⁷.

Kwestia kosztów przejazdu, przewijająca się niemal przez wszystkie wzmianki o podróżach Żydów polskich w XVII i XVIII w., absorbowwała też syndyków działających w imieniu poszczególnych kahałów oraz sejmów żydowskich. Ceny za przejazd utrudniały delegatom kahałów wyjazdy na sejmy i sejmiki żydowskie, które miały wyłącznie cele praktyczne i pozbawione były zabarwienia kulturowego, ceremonialnego i obyczajowego, charakterystycznego dla zjazdów szlachty na sejmy i sejmiki⁵⁸. Wydatki podróże delegatów na zjazdy żydowskiego Sejmu Czterech Ziem pochłaniały niemalą część budżetu kahałów⁵⁹. Dlatego też na zgromadzeniach tego sejmiku w latach 1685 i 1690 ustanowiono specjalną taryfę na przejazdy delegatów kahałnych i syndyków⁶⁰. Po likwidacji sejmów i sejmików żydowskich w 1764 r. nie było już instytucji, która byłaby w stanie finansować zjazdy przedstawicieli Żydów w Koronie i na Litwie⁶¹. Prawie wszystkie gminy były zadłużone bądź wo-

⁵¹ W. C o x e, *Podróż po Polsce (1776)*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców* t. I, s. 694.

⁵² G. F o r s t e r, *Dziennik podróży po Polsce*, ibidem, t. II, s. 91.

⁵³ F. S c h u l z, *Podróże inflantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791–1793*, ibidem, t. II, s. 387.

⁵⁴ *Memoiren eines polnischen Jude*, s. 95.

⁵⁵ S. M a j m o n, op. cit., s. 128–129, 149.

⁵⁶ Ibidem, s. 149.

⁵⁷ B. S c h i g e r, *Juden in Berlin*, [w:] *Von Zuwandern zu Einheimischen*, wyd. S. J e r s c h – W e n z e l, Berlin 1990, s. 182.

⁵⁸ Cf. W. Ł o z i ń s k i, *Życie polskie w dawnych wiekach*, s. 242–245; cf. W. K r i e g s e i s e n, *Sejmiki Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991, s. 204.

⁵⁹ Cf. wydatki gminy w Tykocinie na przejazdy syndyków w 1637 i 1675 r., *Pinkas kahał Tikin*, s. 588, 568.

⁶⁰ *Pinkas Waad Arba Aracot* [Księga Protokołów Sejmu Czterech Ziem], wyd. I. H a l p e r i n, uzupełnił I. B a r t a l, Jerozolima 1990, s. 224, 312.

⁶¹ Ibidem, s. 312, 326.

bec instytucji kościelnych, bądź u szlachty⁶², a jedynie nieliczne mogły łożyć pieniądze na ten cel. Mimo braku środków finansowych zwołano w 1767 r. zjazd Żydów koronnych⁶³, a na zjazd tzw. plenipotentów kahalnych w Warszawie w 1791 r.⁶⁴ przybyło około 120 delegatów⁶⁵. Niektórzy z nich nie mogli ruszyć się z Warszawy po zakończeniu zjazdu, bo nie mieli pieniędzy ani na przejazd powrotny, ani na uiszczenie zaległych opłat za kwatery⁶⁶. W analogicznej sytuacji znalazła się też część plenipotentów mieszczaństwa⁶⁷. Dramatyczne położenie wielu plenipotentów żydowskich spowodowało, że odważyli się zwrócić do króla za pośrednictwem ks. Piattolego⁶⁸ i nawet niektórzy otrzymali tą drogą zasiłek pieniężny na pokrycie kosztów powrotu do domu⁶⁹.

Żydzi udający się w drogę w swoich prywatnych sprawach, a niemający środków na opłacenie przejazdu, starali się tanim kosztem dotrzeć do celów podróży. Salomon Majmon rozpoczął podróż bez żadnych środków finansowych i wkrótce znalazł się w dramatycznej sytuacji. Trasę do Berlina przebył kilkoma etapami. Najpierw na obładowanym wozie kupieckim udało mu się przejechać bezpłatnie do Królewca. Tam zaś doradzono mu, aby statkiem dopłynął do Szczecina, gdzie na pewno nadarzy się okazja darmowego przejazdu wozami do Frankfurtu nad Odrą, a następnie do Berlina. Poinformowano go, że podróż morską z Królewca do Szczecina może potrwać od 10 do 14 dni, więc zaopatrzył się w potrzebną na ten czas żywność w postaci sucharów, śledzi i butelki wódki. Lecz wiatry wiały w przeciwnym kierunku, przez co podróż przedłużyła się do pięciu tygodni. Przez ten czas spał na workach i żywił się swoim skąpym prowiantem, co fatalnie odbiło się na stanie jego zdrowia⁷⁰. Ze Szczecina udał się pieszo do Frankfurtu nad Odrą⁷¹, a stamtąd do Berlina, gdzie spędził kilka dni w przytułku żydowskim. Zakaz pozostania w Berlinie pozbawił go możliwości podjęcia nauki i na razie zniweczył nadzieję na uzyskanie świeckiego wykształcenia, czyli zrealizowania właściwego celu rozpoczętej z takim trudem podróży. Nie mając innego wyjścia, błąkał się pieszo po różnych kątach, zaprzyjaźnił się ze spotkanym żebrakiem i obaj utrzymywali się przez jakiś czas ze wspólnie zebranej jałmużny⁷². Nie znamy dokładniej itinerariów studentów żydowskich wyjeżdżających na zagraniczne uniwersytety, ale na pewno żaden z nich nie musiał pokonywać takich trudności, jak Salo-

⁶² Pinkas Waad Arba Aracot, LXXVII–LXXXVIII; J. K a l i k, *Patterns of contact Between the Catholic Church and the Jews in the Polish–Lithuanian Commonwealth*, „Scripta Hierosolymitana” t. XXXVIII, wyd. A. T e l l e r, Jerozolima 1998, s. 90–101; M. R o s m a n, *The Indebtedness of the Lublin Kahal in the 18th Century*, ibidem, s. 166–183.

⁶³ BCzart., rkps 80, s. 613, Suplika Żydów z terenu Korony do króla z 1767 r.; cf. J. G o l d b e r g, *Żydowski Sejm Czterech Ziem*, s. 57.

⁶⁴ Cf. J. G o l d b e r g, *Pierwszy ruch polityczny wśród Żydów polskich. Plenipotenci żydowscy w dobie Sejmu Czteroletniego*, [w:] *Lud żydowski w narodzie polskim*, wyd. J. M i c h a l s k i, Warszawa 1994, s. 45–63.

⁶⁵ Ibidem, s. 57.

⁶⁶ Ibidem, s. 54.

⁶⁷ K. Z i e n k o w s k a, *Sławetni i urodzeni. Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1976, s. 36–37.

⁶⁸ *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, wyd. J. M i c h a l s k i, J. W o l i ń s k i, E. R o s t w o r o w s k i, t. VI, Wrocław 1969, s. 459, 517, 549.

⁶⁹ Ibidem, s. 461.

⁷⁰ Ibidem, s. 125.

⁷¹ Ibidem, s. 126.

⁷² Ibidem, s. 129.

mon Majmon. Ilekroć przyjeżdżał on później do Berlina, to przywoływał w pamięci swoją pierwszą podróż do tego miasta, zdając sobie sprawę, o ile lepiej przedstawiała się jego sytuacja w roli pasażera dylizansu, niż przybywającego pieszo ubożego wędrowcy żydowskiego⁷³. Możliwość podróżowania dylizansem odczuwał jako sprawiający mu satysfakcję awans społeczny.

Mojżesz Wasercug w inny sposób starał się zminimalizować koszty podróży. Po zakończeniu dorywczej pracy w Karlinie na Pomorzu Zachodnim przyszedł czas na podróż do odległego o 40 mil Gryfina i objęcia obiecanej mu posady w tamtejszej gminie żydowskiej. W Karlinie doradzono mu, aby wykupił bilet na przejazd pierwszych 20 mil, po czym dał pocztylionowi łapówkę na znacznie mniejszą sumę niż wynosiła normalna opłata, a ten umieści go na wozie z bagażami pasażerów, jadącym przed dylizansem, i tak za niską cenę dotrze do celu swojej podróży. Wprawdzie pocztylion przyjął łapówkę i wyznaczył mu miejsce na wozie, lecz wskutek wypadku drogowego, jaki zdarzył się w nocy, nieoczekiwanie zjawiał się konduktor pocztowy. Wasercug podczas ulewnego deszczu musiał schować się pod wozem, a będąc zdeterminowany takimi kolejami losu i nieprzypadającą mu do gustu rolą pasażera na gapę, wziął nogi za pas i poszedł pieszo w kierunku Gryfina⁷⁴. Zarówno Majmon, jak i Wasercug, w odróżnieniu od Dowa z Bolechowa, nie mała część swoich zagranicznych podróży odbywali na własnych nogach. Wskutek ciężkiej sytuacji materialnej znacznej części Żydów polskich w XVIII w.⁷⁵ wędrowki takie nie należały w ich kręgu do rzadkości.

W XVIII w. zwiększyła się też liczba wędrujących na gościńcach polskich wagabundów żydowskich, którzy z różnych przyczyn zrywali więzy łączące ich ze środowiskami, z których się wywodzili, i z upływem czasu całkowicie wyobcowywali się z rodzimego społeczeństwa⁷⁶. Przybierali oni cechy ludzi luźnych, chwytali się dorywczych prac lub utrzymywali z jałmużny⁷⁷. Zerwanie ze społecznością żydowską pozbawiało ich możliwości znalezienia miejsca w znajdującym się niemal w każdej gminie przytułku oraz korzystania z różnych form pomocy, jakiej kahały i instytucje dobroczynne udzielały ubogim oraz innym potrzebującym wsparcia Żydom. Ten typ wagabundów należy odróżniać od grupy wędrujących żebraków żydowskich, korzystających z pomocy kahałów i stanowiących nie lada obciążenie dla lokalnych społeczności żydowskich. Kahały były zobowiązane do przyjmowania wędrujących żebraków na przeciąg tygodnia i zainteresowane odstawieniem ich do innego miasta lub miasteczka, gdzie pieczę nad nimi przejmowała miejscowa gmina żydowska. Każda gmina starała się przerzucić koszty transportu takich żebraków na następną, przyjmującą ich gminę⁷⁸. Niekiedy w sprawy te ingerowali dziedzice miast szlache-

⁷³ Ibidem, s. 149.

⁷⁴ *Memoiren eines polnischen Jude*, s. 95.

⁷⁵ Cf. J. Goldberg, *Bieda oraz dobroczynność*; E. Ringelblum, *Projekty i próby przewarstwienia Żydów w epoce stanisławowskiej*, „Sprawy Narodowościowe” 1934, nr 1, s. 19–26.

⁷⁶ Cf. J. Goldberg, *Żydowscy konwertyci w społeczeństwie staropolskim*, „Społeczeństwo Staropolskie”, Warszawa 1986, s. 215, 238.

⁷⁷ Ibidem; N. Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej*, Warszawa 1946, s. 51; cf. S. Grodziski, *Luźnie luźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego*, Kraków 1962, s. 29–62.

⁷⁸ E. Ringelblum, *Sznorers in Pojln in amoliken cajjn* [Żebracy w Polsce w dawnych czasach], [w:] idem, *Kapiteln geszychte fun amoliken lebn in Pojln*, wyd. J. Szacki, Buenos Aires 1953, s. 168–169 (żyd.).

kich⁷⁹, narzucając kahałom obowiązek odwiedzenia żebraków, a uchylającym się od tej powinności grożono klątwą rabinacką⁸⁰.

Tak jak zróżnicowane były środki lokomocji używane przez Żydów w podróżach, tak też zróżnicowane były miejsca ich noclegów oraz kwatery, w których przebywali w celu załatwienia swoich spraw. Jeśli istniejący wśród szlachty polskiej zwyczaj przyjmowania podróżnych na nocleg był wyrazem „wewnątrzszlacheckiej więzi stanowej”⁸¹, to analogiczny i rozpowszechniony również u Żydów zwyczaj był przejawem łączącej ich więzi narodowej i religijnej. Podróżująca po kraju szlachta bardzo rzadko musiała omijać dwory szlacheckie i tam gdzie nie było zajazdów zadowalać się noclegami w stodołach⁸². Natomiast z trzech interesujących nas tutaj pamiętników dowiadujemy się, że gminy żydowskie, nie zważając na wspomniany tradycyjny zwyczaj, traktowały podróżujących Żydów w zależności od ich stanu materialnego i prestiżu społecznego. Wprawdzie Salomona Majmona wędrującego pieszo po Niemczech zapraszano na posiłki⁸³, ale nie na noclegi, które spędzał w znajdujących się prawie w każdej gminie przytułkach⁸⁴. Z kolei Mojżesz Wasercug jedynie w Berlinie i w kilku innych miastach w Prusach nocował w tanich domach noclegowych, w których zatrzymywali się Żydzi polscy⁸⁵, a często był zapraszany na noclegi przez miejscowych Żydów. W miejscowościach, gdzie nie było ludności żydowskiej, podobni jemu wędrowcy musieli zadowolić się noclegami w stodołach lub na strychach, niekiedy razem z wydzielającymi nieprzyjemną woń zwierzętami⁸⁶. Podczas wędrówek zagranicznych wytwarzało się u ubogich Żydów poczucie dystansu wobec zamożnych i mających ustabilizowaną pozycję Żydów miejscowych. Mojżesz Wasercug, idąc pieszo do Gryfina, wolał nocować na strychu wyścielanym słomą, niż zgłosić się do zamożnych Żydów, cieszących się statusem *Schutzjude*⁸⁷. W jednym mieście natrafił na młodego rzeźnika pochodzącego z Łasku, który odnosił się do niego jak do równego rangą społeczną rodaka, bez wahania zatrzymał się u niego i nawet przyjął propozycję pozostania przez kilkanaście dni przed Nowym Rokiem⁸⁸.

Kupcy żydowscy podczas częstych przyjazdów do tych samych miejscowości zawierali bliskie kontakty ze swoimi kontrahentami. Dow z Bolechowa rzadko zatrzymywał się w austeriach; najczęściej nocował w domach zaprzyjaźnionych kupców żydowskich na Węgrzech lub u parnasów kahałów węgierskich, a nawet niekiedy spędzał u nich święta⁸⁹.

⁷⁹ Nakaz hrabiego Józefa Butlera dla Frampola z 23 czerwca 1741, *Jewish Privileges in the Polish Commonwealth*, t. I, s. 52.

⁸⁰ Cf. J. Goldberg, *Bieda oraz dobroczynność*, s. 15.

⁸¹ J. T a z b i r, *W oczach obcych*, [w:] idem, *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław 1971, s. 188; idem, *Kultura szlachecka w Polsce*, Warszawa 1983, s. 23; cf. J. S. B y s t r o ń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, wiek XVI–XVIII*, t. II, Warszawa 1960, s. 159–161.

⁸² A. M a c z a k, op. cit., s. 58.

⁸³ S. M a j m o n, op. cit., s. 126.

⁸⁴ Majmon przebywał w przytułkach żydowskich w Berlinie i w Poznaniu, ibidem, s. 126, 131.

⁸⁵ *Memoiren eines polnischen Jude*, s. 92–93.

⁸⁶ Ibidem, s. 95–96.

⁸⁷ Ibidem.

⁸⁸ Ibidem.

⁸⁹ *Zichronot r' Dow m.' Bolechow*, s. 53.

Był też pożądanym gościem na urządzanych w tych kręgach weselach⁹⁰. Pewnego razu gospodarze pragnęli obdarzyć go wielkim zaszczytem, za jaki uznawano obrzezanie noworodka. Dow odmówił jednak wykonania tej czynności⁹¹. Kupcy, dzięki częstym pobytom w tej samej miejscowości, mieli liczne okazje do zawierania przyjaźni z mieszkającymi tam Żydami, w pojedynczych wypadkach również z chrześcijanami⁹². Natomiast inni Żydzi bardzo rzadko kilkakrotnie przybywali do tego samego miasta, wskutek tego nie udawało się im utrzymywać trwałych kontaktów z poznanymi podczas podróży osobami. Mojżesz Wascug wspomina, że podróżni nocujący w tej samej gospodzie często zawierali między sobą przyjaźnie⁹³. Jednak na ogół nie były one kontynuowane i zaznacza, że przebywająca w jednej gospodzie „grupa rozdzieliła się i każdy poszedł swoją drogą”⁹⁴.

Przedstawione wyżej sprawy dotyczące Żydów polskich, którzy w XVII–XVIII w. podróżowali po Polsce i krajach ościennych, stwarzają podstawę do stwierdzenia, że poza grupą kupców prowadzących szeroko zakrojony handel hurtowy, należeli oni do niższej uplasowanych warstw społecznych, niż podróżnicy ze środkowej i zachodniej Europy, rekrutujący się z innych grup narodowych i religijnych⁹⁵. Inicjowanie podróży przez Żydów polskich połączone było często z wielkim wysiłkiem i również w drodze nierzadko musieli oni borykać się z różnymi trudnościami. Tak byli tym zaabsorbowani, że w swoich pamiętnikach przedstawili jedynie sprawy związane z celami swoich podróży i stosunkami w gminach żydowskich, a nie zamieszczali żadnych wzmianek charakteryzujących regiony i miejscowości, przez które przejeżdżali i w których przez jakiś czas przebywali.

The Jews on Polish and Foreign Highways in the Seventeenth–eighteenth Century

The author accentuates the fact that the Jews were one of the most mobile social groups in the Commonwealth, and discusses the destinations and conditions of their voyages upon the basis of three diarists from the second half of the eighteenth century who in his opinion appear to be highly representative. They are Salomon Majmon — a poor Jew from Nowogródek going to Berlin, where he planned to study medicine, Dow of Blechow — a wealthy wine merchant travelling on business, and Mojżesz Wascug — a medium wealthy teacher and official of Jewish kahals in assorted Polish and Prussian towns. Upon the basis of their diaries J. Goldberg indicated the differentiated professional and financial status of the travellers and the associated variety of the purposes of their journeys. Financial differences denoted disparate conditions of travelling and accommodation: Dow usually travelled on horseback (other prosperous Jews used the stage coach), and spent nights in the wealthy homes of his trade partners, while less fortunate voyagers were frequently compelled to travel long distances on foot and sleep in hospices for poor Jews or attics and stables along the way. On the other hand, religious problems connected with the prohibition to travel on the Sabbath were shared by the whole group under discussion.

⁹⁰ Ibidem, s. 79–80.

⁹¹ Ibidem, s. 80.

⁹² Ibidem, s. 53.

⁹³ Cf. A. M a c z a k, op. cit., s. 67–68.

⁹⁴ *Memoiren eines polnischen Jude*, s. 95.

⁹⁵ Cf. prezentację podróżników europejskich u A. M a c z a k a, op. cit., passim.